

Jestem duchem mego miasta
Każdym buchem, który łapiesz tu
Już dawno opuściłem wasz świat
Tylko po to, by się po nim snuć
To nie żadna moc szamańska
Nie przywołał mnie medium
Mam tylko skrawek tego światka
Do którego bym przywiązanie czuł

I gramy tylko w The Darkness, taka fazka
Dobrze, że rzadkie są światła miasta
W moich Jordach jest ektoplazma
A moja morda? Ciężko nazwać
Piję Spirit od Franka Millera
A on potrafi mnie często zabrać
Wkładam tyle siły w to, jak umieram
Gdy wracam do żywych; nekromancja
Chciałbym stąd o bliskich zadbać
A gdy mnie widzą, słyszę piski z gardła
A moja miłość chce zjeść cię żywcem
I jak Limp Bizkit nagrać
Życie twych fanów znów kończy się szybciej
Bo muszę niestety ich wszystkich ci zabrać
I wierz mi, nie idę na wojnę z przemysłem
Po prostu zabieram ich truchło z graveyarda
Wchodzę mocno w grę; Boston Brand
NNJL jak chory Gedz
Chociaż w sumie piekło też
Ale mi upiekło się
I nie wiem, ile tak nie żyję, lat nie liczę
I się nie zdziwię, jak mi wrzucą ten tekst na tablicę

Jestem duchem mego miasta
Każdym buchem, który łapiesz tu
Już dawno opuściłem wasz świat
Tylko po to, by się po nim snuć
To nie żadna moc szamańska
Nie przywołał mnie medium
Mam tylko skrawek tego światka
Do którego bym przywiązanie czuł

Jestem duchem mego miasta
Każdym buchem, który łapiesz tu
Już dawno opuściłem wasz świat
Tylko po to, by się po nim snuć
To nie żadna moc szamańska
Nie przywołał mnie medium
Mam tylko skrawek tego światka
Do którego bym przywiązanie czuł

Poruszam ludzi, poruszam przedmioty
Z tablicy alfabet mi stoi na linii
Taka zabawa i tak było śmiesznie
Aż w końcu wam serio wjechałem na ouijsa
Tak moi mili, bo wam to pisane
Zabawne, pieprzony ghostwriter, cóż
Mówię do rzeczy, bo do takich ludzi

To nie mam zamiaru już otwierać ust
Moje wypadki są nadprzyrodzone
Jak pieprzone porno, dlatego podołam
Robię sobie niebowzięcie
Wasz Mesjasz z kieszeni woła
Faza, brakuje mi wstydu i stale
Czuję napięcie do spiętych pizd
Comeback z imprezy, a zwykle nie solo
I współlokatorom nie dajmy żyć
Spoko, ok – życie, no stress
W mojej minie mówi tu, że położymy gorzej
Pancze albo psikus! Scary Movie, a nie milczy, chłopcze!
Strach ma zawsze oczy wielkie
Potem przez to insomnia nienawidzi powiek
Wchodzę zaocznie jak za okulistą
Jebani okultyści chcieliby dostrzec
Maska z krzyku, twarz z milczenia
Konkurencja w prześcieradłach
Wśród jebanych przebierańców
Przezroczysty jestem nadal
Weź już nie pytaj lepiej, bo zabłądzisz w mojej pełni
Lubimy wykrzykniki, Carrey przy nas się powiesi

Jestem duchem mego miasta
Każdym buchem, który łapiesz tu
Już dawno opuściłem wasz świat
Tylko po to, by się po nim snuć
To nie żadna moc szamańska
Nie przywołał mnie medium
Mam tylko skrawek tego światka
Do którego bym przywiązanie czuł

Jestem duchem mego miasta
Każdym buchem, który łapiesz tu
Już dawno opuściłem wasz świat
Tylko po to, by się po nim snuć
To nie żadna moc szamańska
Nie przywołał mnie medium
Mam tylko skrawek tego światka
Do którego bym przywiązanie czuł